



Ustalenia i wątpliwości towarzyszące szczytowi NATO w Waszyngtonie

Sebastian Wojciechowski

Zakończony 11 lipca br. szczyt NATO w Waszyngtonie tylko ceremonialnie nawiązywał do 75. rocznicy utworzenia Paktu. W rzeczywistości koncentrował się przede wszystkim na najważniejszych współczesnych wyzwaniach i zagrożeniach stojących przed Sojuszem. Jak bardzo obszerna jest ta lista dobrze obrazuje zarówno agenda spotkania, ale także rozbudowana deklaracja końcowa szczytu. Obejmuje ona kilkadziesiąt różnorodnych zagadnień. Najważniejsze z nich dotyczą głównie wzmocnienia odstraszania i obrony NATO, zagwarantowania długoterminowego wsparcia dla Ukrainy oraz pogłębienia ponadregionalnego strategicznego partnerstwa Paktu.

ODSTRASZANIE I OBRONA

Członkowie Sojuszu potwierdzili swoje zobowiązanie do inwestowania co najmniej 2% produktu krajowego brutto na obronę (odnotowując, że dwie trzecie spośród nich osiągnęło ten próg). Zgodzili się też na dalsze umacnianie cyberobrony m.in. dzięki nowemu Zintegrowanemu Centrum Obrony Cybernetycznej NATO. Nadzwyczaj ważnym ustaleniem są nowe zobowiązania dotyczące przemysłu obronnego. Częściowo nawiązują one do planów działań na rzecz produkcji obronnej wypracowanych podczas szczytu w Wilnie w lipcu 2023 r. Podkreślono, że Sojusz podejmuje różnorodne inicjatywy na rzecz wzmocnienia zintegrowanej obrony powietrznej

i przeciwrakietowej (IAMD), opartej na koncepcji 360 stopni. Jednym z komponentów takiego rozwiązania jest rotacyjny model IAMD zastosowany na obszarze euroatlantyckim, ze szczególnym skoncentrowaniem się na flance wschodniej. W ramach przyjętej strategii systemy obrony powietrznej z państw sojuszniczych mają być rozmieszczone w najbardziej zagrożonych regionach Paktu.

WSPARCIE DLA UKRAINY

Sojusznicy potwierdzili, że będą nadal wspierać Ukrainę na jej drodze do pełnej integracji euroatlantyckiej, w tym członkostwa w NATO. Zatwierdzony ostatecznie podczas szczytu pakiet dalszej pomocy dla Ukrainy obejmuje pięć głównych elementów. Pierwszym

Redakcja:

Małgorzata Bukiel
Karol Janoś (red. naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Prezentowane w tekstach tezy
wyrażają jedynie opinie
autorek i autorów.

Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego

ul. Mostowa 27A
61-854 Poznań

tel. (+48) 61 85 27 691
izpozpl@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl

z nich jest inicjatywa na rzecz wsparcia bezpieczeństwa i szkoleń dla Ukrainy, która obejmuje koordynację większości międzynarodowej pomocy wojskowej. Jej dowództwo będzie zlokalizowane w Wiesbaden. Z kolei w Bydgoszczy powstanie Centrum Analiz, Szkolenia i Edukacji NATO-Ukraina. Drugi wymiar odnosi się do długoterminowej pomocy w zakresie bezpieczeństwa Ukrainy, przewidującej finansowe wsparcie w wysokości 40 mld euro w przyszłym roku oraz zapewnienie jego kontynuacji w przyszłości. Trzeci aspekt to natychmiastowa pomoc wojskowa, w tym na przykład w zakresie systemów obrony przeciwlotniczej czy przekazania kolejnych samolotów – choćby F-16. Czwarty element obejmuje nowe dwustronne umowy bezpieczeństwa między sojusznikami z NATO a Ukrainą. Natomiast ostatni piąty wymiar odwołuje się do zapewnienia Ukrainie nie tylko wsparcia militarnego czy wywiadowczego, ale też politycznego, gospodarczego, finansowego oraz humanitarnego.

PONADREGIONALNE PARTNERSTWO STRATEGICZNE

Wiele miejsca podczas szczytu poświęcono Chinom, zaznaczając, iż ChRL stała się „decydującym czynnikiem” wspierającym wojnę Rosji poprzez tak zwane partnerstwo „bez granic” i wspomaganie na dużą skalę rosyjskiego systemu przemysłu obronnego. W tym wymiarze wskazano też m.in. na chińskie ataki cybernetyczne i dezinformację, eskalację zdolności kosmicznych czy arsenału jądrowego. Koresponduje

z tym ciągle umacnianie przez NATO ponadregionalnego strategicznego partnerstwa z sojusznikami. Wśród nich podczas szczytu wskazano na: Unię Europejską, wybrane państwa z obszaru Indo-Pacyfiku (Australię, Japonię, Nową Zelandię, Koreę Południową), Bałkanów Zachodnich czy Morza Czarneego. Uwypuklono ponadto konieczność większego zaangażowania Paktu w stabilizację i bezpieczeństwo na Bliskim Wschodzie i w Afryce. W deklaracji zwrócono również uwagę na takie zagadnienia, jak np. utrzymywanie przewagi technologicznej nad rywalami czy konsekwencje zmian klimatu, które mają wpływ na światowe bezpieczeństwo. Podkreślono, iż Sojusz na skutek zacieśniania współpracy przez Rosję, Białoruś, Chiny, Iran czy Koreę Północną będzie coraz ściślej współpracować ze swoimi partnerami.

Szeroki i złożony zakres poruszanej podczas szczytu problematyki nie usprawiedliwia jednak towarzyszących temu wątpliwości dotyczących m.in. faktu, iż niektóre zagadnienia albo zostały potraktowane zbyt ogólnikowo, albo wręcz pominięte. Oto kilka wybranych przykładów.

FINANSE A RECESJA

W tym kontekście nasuwa się pytanie czy państwa członkowskie NATO będą chciały lub mogły utrzymać albo zwiększyć swoje nakłady na obronność i dopełnić tym samym ustalonych lub deklaracyjnych zobowiązań odnoszących się do przekazania na nią co najmniej 2% PKB. Wątpliwość ta wynika



z różnych przesłanek. Jedną z istotniejszych jest konieczność uwzględnienia przez poszczególnych sojuszników szeregu innych zobowiązań finansowych. Dobrze to widać na przykładzie Stanów Zjednoczonych, których dług publiczny przekroczył już 34 bln dolarów, czy Unii Europejskiej. W tym drugim przypadku, jak wyliczyli eksperci z Europejskiego Banku Centralnego – tylko w latach 2025–2031 Unia będzie potrzebować dodatkowo około 5,4 bln euro (czyli prawie 800 mld euro rocznie) na realizację swoich planów w zakresie zielonej transformacji, digitalizacji gospodarki czy właśnie wzmocnienia potencjału militarnego. Pamiętając przy tym, iż wskaźnik długu publicznego w państwach strefy euro w 2023 r. wahał się od 20% do aż 160% PKB. Co więcej, mogą pojawić się przecież nowe niespodziewane wydatki, które stan ten jeszcze bardziej skomplikują. Ponadto UE zaostrzając dyscyplinę finansową, już prowadzi postępowania wobec 7 państw członkowskich (także i Polski), które w minionym roku odnotowały co najmniej 3% deficytu i istnieje uzasadniona obawa, że w 2024 r. taka sytuacja się powtórzy. A co jeśli w kolejnych miesiącach lub latach nadciągnie wieszczony lub już obserwowany przez niektórych inwestorów globalny krach finansowy? Wskazuje nań choćby Mark Spitznagel – znany amerykański inwestor i założyciel Universa Investments, funduszu specjalizującego się w strategiach zarządzania skrajnym ryzykiem. W niedawno opublikowanym artykule w „The Wall Street Journal” wyraził on

obawy dotyczące możliwego pęknięcia „największej bańki w historii ludzkości”, która może doprowadzić do tąpnięcia przekraczającego aż 50% strat na giełdzie. M. Spitznagel przyrównał obecną bańkę rynkową do tej internetowej z lat 90., jednocześnie podkreślając, że ta obecna może być jeszcze silniej napompowana ze względu na nadmierną interwencję wielu rządów. Czy znajdą się wtedy olbrzymie środki finansowe wydatkowane lub deklarowane na obronność?

NASTROJE SPOŁECZNE

Inna wątpliwość sprowadza się do pytania, czy obietnice i zobowiązania natowskie nadal będą akceptowane zarówno przez elity polityczne, jak i społeczeństwa państw członkowskich? W tym kontekście przywołać należy badanie, które objęło łącznie ponad 30 tys. respondentów ze wszystkich państw sojuszniczych, a zostało przeprowadzone na zlecenie NATO przed szczytem w Waszyngtonie (NATO Audience Research: pre-Summit polling results 2024). Wynika z niego, że dwie trzecie obywateli postrzega Pakt pozytywnie i opowiada się (70%) za pozostaniem ich państwa w jego strukturach. Odmiennego zdania jest tylko 14%. Z kolei 73% zadeklarowało, iż Sojusz jest ważnym wyznacznikiem przyszłego bezpieczeństwa ich państwa. Towarzyszy temu silne poparcie dla utrzymania lub zwiększenia wydatków na obronę – 76%, wsparcia dla Ukrainy – 63% czy nieprzychylna opinia na temat Rosji – 62% (przychylną wyraziło 11%) oraz Chin – 48% (14% sympatii).

Nieco inaczej kształtuje się odpowiedź w przypadku pytania, czy dane państwo w imię obrony zbiorowej powinno udzielić pomocy innemu zaatakowanemu sojusznikowi: 63% głosów „tak”, a 11% „nie”. Jeśli jednak szczegółowo przeanalizować te wskazania, sytuacja nie wygląda już tak pozytywnie. Chęć wsparcia zdecydowanie przeważa na przykład w Norwegii czy Niderlandach (79%), Danii (78%), Litwie i Polsce (76%), Finlandii i Wielkiej Brytanii (73%) czy Portugalii (72%), ale już w Słowenii (49%), Czarnogórze (46%), Bułgarii (42%), Islandii (37%) czy Macedonii Północnej (35%) kształtuje się poniżej 50%. Co ciekawe, niski poziom poparcia dla tej idei odnotowano też choćby we Włoszech (54%) czy Francji (56%). Co więcej, opcja udzielenia pomocy sukcesywnie traci na popularności – łącznie we wszystkich państwach NATO w 2022 r. deklaroowało ją 67% badanych, a w 2023 r. – 64%. Nie zmienił się natomiast odsetek przeciwników – cały czas 11%. Należy zatem zastanowić się, jak te wskaźniki będą kształtowały się w przyszłości, szczególnie w sytuacji dalszego przedłużania się wojny w Ukrainie lub pogorszenia koniunktury ekonomiczno-społecznej? A w tym zakresie trudno o optymizm, uwzględniając choćby najnowszy raport Eurostatu z 2023 r. informujący, że ponad 94 mln osób w UE (około 21% populacji) jest zagrożonych ubóstwem lub wykluczeniem społecznym. Może to w przyszłości spowodować dalszą radykalizację nastrojów społecznych i przyczynić się do zmiany postaw np. względem

ponoszenia dużych nakładów na obronność, rozwoju sektora militarnego, sojuszniczego wsparcia czy dalszej pomocy dla Ukrainy. Problem ten dotyczy zresztą również USA, gdzie ponad 38 mln Amerykanów żyje poniżej progu ubóstwa i wątek ten chętnie jest wykorzystywany podczas trwającej obecnie kampanii prezydenckiej.

PRODUKCJA ZBROJENIOWA

Zasadna jest też wątpliwość odnosząca się do woli i możliwości utrzymania przez natowskich sojuszników coraz większego zaangażowania w zakresie produkcji zbrojeniowej. Z jednej strony jest ona niezbędna choćby ze względu na politykę Rosji czy Chin. Natomiast z drugiej staje się coraz bardziej kosztowna. Nawiązuje do tego zapowiedź przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen dotycząca stworzenie unii obronnej i wspólnego rynku obronnego UE. Zaznaczając, że „NATO pozostaje filarem kolektywnej obrony”, ale równocześnie dodając: „wiemy wszyscy, że nasze wydatki na obronność są zbyt niskie (...). Powinniśmy stworzyć jednolity rynek dla obronności, powinniśmy inwestować więcej w zdolności obronne i zastosowanie najnowszych technologii. Powinniśmy inwestować więcej, inwestować wspólnie i tworzyć wspólne europejskie projekty. Na przykład system obrony lotniczej”.

Z realizacją tych postulatów, zdaniem części ekspertów, mogą być jednak poważne problemy. Na przykład w ocenie generała Waldemara



Skrzypczaka, m.in. byłego wiceministra obrony odpowiedzialnego za modernizację sił zbrojnych, w przypadku Polski: „To jest niemożliwe. Zbyt duże są dysproporcje w potencjałach i zdolnościach technologicznych. My jesteśmy dzisiaj w drugiej lidze i nie mamy szans na przejście do pierwszej. Dla mnie to mrzonki pani von der Leyen (...) my odstajemy także dlatego, że zarządzanie przemysłem zbrojeniowym jest z klucza politycznego, nie merytorycznego”. Z kolei inni specjaliści zwracają uwagę na złożoność, wieloaspektowość oraz długotrwałość tego procesu, podkreślając ponadto rozbieżności interesów nie tylko w obrębie poszczególnych państw członkowskich NATO, ale też koncernów czy grup lobbystycznych. Zapewne eskalują one jeszcze bardziej po możliwej sukcesji Donalda Trumpa. W tym zakresie wskazać należy ponadto na przykłady wieloletnich zaniedbań czy błędnych decyzji. Ich dobrym odzwierciedleniem jest przypadek niedoboru amunicji kaliber 155 mm i towarzysząca temu kwestia niewystarczającej produkcji trotylu. Jak poinformowała Agencja Reutera natowscy sojusznicy nie są w stanie dostarczyć Ukrainie odpowiedniej ilości tej broni, ponieważ w przeszłości dokonano złych wyliczeń co do wykorzystania i produkowania trotylu. W rezultacie w całym Sojuszu pozostała tylko jedna tego typu fabryka – polski Nitro-Chem w Bydgoszczy. Cała sprawa obnaża jednak zarówno planistyczne, jak i logistyczne mankamenty w funkcjonowaniu Paktu oraz uzasadnia pytanie o inne podobne przypadki.

DEMOGRAFIA A SPOŁECZEŃSTWO

W deklaracji końcowej ze szczytu NATO w Waszyngtonie, pomimo wskazania i omówienia wielu różnorodnych zagadnień, nie wspomniano też o czynniku demograficznym, który przecież tak pośrednio lub bezpośrednio rzutuje na nasze bezpieczeństwo. Już przed laty pisał o tym szczegółowo m.in. niemiecki badacz związany z Instytutem Zachodni Gunnar Heinsohn. ONZ alarmuje, że w przyszłości liczba ludności w niektórych częściach świata nadal będzie sukcesywnie spadać. Dotyczy to między innymi wybranych państw członkowskich NATO. Jak wynika z najnowszego raportu Eurostatu opublikowanego 11 lipca 2024 r. liczba mieszkańców Unii Europejskiej wynosi 449 mln i w porównaniu do 2023 r. wzrosła prawie o 2 mln, co w znacznym stopniu jest następstwem ruchów migracyjnych. Jednak w 7 państwach członkowskich odnotowano w tym zakresie spadki. Największe z nich dotyczyły: Polski (o 132 tys.), Grecji (16 tys.) i Węgier (15 tys.). Przypadek Polski jest w tym kontekście szczególnie niepokojący i wymaga odrębnego omówienia. W przyszłości zjawisko to rozszerzy się na kolejne obszary. W raporcie przygotowanym w marcu 2024 r. przez Instytut Pomiarów i Oceny Stanu Zdrowia w Seattle wskazano, że w 2100 r. w niemal wszystkich państwach świata (97%) wskaźnik dzietności spadnie poniżej poziomu 2,1. Już obecnie problem ten dotyczy 110 państw, a w 2050 r. dotknie 155. Co więcej, w niektórych częściach

globu, w tym w Europie, obserwujemy bardzo szybki proces starzenia się społeczeństw. Współcześnie europejska mediana wieku (średnia wartość dla całego społeczeństwa) wynosi 42 lata. Dla porównania w Afryce kształtuje się na poziomie 19 lat. Obecnie udział osób w wieku 65+ wynosi w Europie ponad 20%, a w 2030 r. wskaźnik ten będzie ponad dwukrotnie wyższy. Procesu tego w wielu przypadkach nie zrównoważą nawet ruchy migracyjne, tym bardziej iż często wywołują one coraz silniejsze protesty. Zatem przyszłe uwarunkowania demograficzne odbiją się nie tylko na rynku pracy, systemie świadczeń socjalnych czy służbie zdrowia, ale także na naszym bezpieczeństwie.

KONKLUZJE

Czy w związku z tym powszechną alternatywą np. dla żołnierzy lub pograniczników będą w przyszłości nowinki technologiczne choćby w postaci mniej lub bardziej autonomicznych robotów stosowanych już przecież coraz częściej m.in. przez Japonię, Chiny czy USA? A może rozwiązaniem są prywatne firmy rekrutujące masowo najemników z różnych części świata i realizujące na danym terytorium określone zadania? W jaki stopniu takie scenariusze są już rozpatrywane i akceptowane przez natowskich decydentów i jak zareaguje na nie opinia publiczna? Niewątpliwie, co ukazują dynamicznie zachodzące wydarzenia międzynarodowe, Sojusz musi podlegać ciągłej reformie obejmującej zarówno twardy (militarny), jak i miękki (pozamilitarny)

wymiar funkcjonowania. Tylko bowiem w ten sposób będzie w stanie efektywnie przeciwdziałać różnorodnym zagrożeniom i wyzwaniom, realizując swoje założenia oraz urzeczywistniając wartości, którym jest wierny już od ponad 75 lat.

Tekst jest rozszerzoną wersją artykułu pt. *Szczyt NATO w Waszyngtonie. Czy diabeł tkwi w szczegółach?*, który ukazał się na portalu Defence24.

Prof. dr hab. Sebastian Wojciechowski

– główny analityk w Instytucie Zachodnim oraz kierownik Zakładu Studiów Strategicznych UAM. Redaktor naczelny „Przeglądu Strategicznego”. Ekspert OBWE ds. bezpieczeństwa i terroryzmu.